

ZYGMUNT TRZEBIŃSKI.

# Zarys kształtowania się prawa polskiego w rozwoju dziejowym narodu.

(Ciąg dalszy).

I tak: Iurysprudencja wyraża raczej znajomość zasad i przepisów, składających naukę prawa, niż samą naukę, wziętą w całej jej obszerności. Iurysprudencja jest więc sztuką, a nie nauką. Nauka bowiem jest pasmem zasad, wiążących się z sobą i z kolei jedne z drugich wynikających; sztuka, przeciwnie jest biegłością zastosowania tychże zasad w praktyce. Iurysprudencja jest zatem biegłością praktyczną wykładania praw i trafnego ich stosowania do wszelkich zachodzących wypadków. Prawodawstwo wyraża w właściwym swem pierwotnym znaczeniu czynność stanowienia praw, do czego naturalnie niezbędną staje się znajomość zasad, służących mu za podstawę: wyraz ten powinien przeto oznaczać tylko teorie i umiejętność ich tworzenia.

Wyraz: prawo, jak zaznaczyliśmy we wstępie, w znaczeniu logicznym, a zarazem w pojęciu najogólniejszem obejmuje swem określeniem wszelkie zasady, wszystkie prawidła, kierujące postępowaniem człowieka na drodze, wiodącej do celu jego bytu i przeznaczenia.

Prawo, jako zbiór ustaw. Prawo („jus”) jest zbiorem przepisów, dotyczących postępów i moralnych czynności człowieka t. j. czynów dowolnie spełnianych według własnego uznania i woli. Chcąc określić wielorakie pojęcia wyrazu „prawo” — w ogólnem jego znaczeniu zbioru ustaw, trzeba rozróżniać istniejące rodzaje praw. Tylko wyższa władza może wyznaczać przepisy postępowania człowiekowi, jako istocie, obdarzonej rozumem i wolą. Najpierwszą i najwyższą władzą nad człowiekiem jest Bóg. Lecz człowiek w społeczeństwie ulega także powadze, ustanowionej i uznanej przez stowarzyszenie, którego jest członkiem i któremu winien jest posłuszeństwo. Ztąd dwa źródła, a w następstwie dwa wielkie podziały praw, na naturalne lub boskie i na ludzkie czyli ustanowione.

Prawa natury są to zasady sprawiedliwości i słuszości, wrodzone człowiekowi przez światło jego rozumu, wyrzute przez samą naturę w jego sercu. Prawa natury przepisują

mu obowiązki względem Boga, względem siebie samego, swych bliźnich i wszystkich przedmiotów zewnętrznych. Lecz jakkolwiek wzniosła jest ich powaga, czerpana z źródła boskiego i oparta na wierze w Boga, wynagradzającego cnoty, a karzącego występki, są one jednakże tylko zasadami moralności. Z jednej strony łatwo jest oprzeć się ich zastosowaniu w najrozleglejszych następstwach, z drugiej mogą one jedynie przeciwstawić wyuzdanym namiętnościom wewnętrzne poczucie cnoty i zgryzoty sumienia. Gdy więc moralność nie znajdowała dostatecznego poparcia we władzy zewnętrznej, która by zniewalając do zachowania jej przepisów, oznaczyła skutki ich przekroczenia, społeczeństwo ludzkie w zawiązku narodów utworzyło prawa stanowcze, celem zapewnienia powagi prawom naturalnym.

Prawa stanowcze, których rozporządzenia są stałe, pewne, niezaprzeczane, ponieważ są nadane i ustalone przez wyraźną wolę, publicznie wyjawioną, są utworzone za wspólną zgodą między narodami, lub też zatwierdzone u pojedynczych narodów przez powagę, posiadającą prawo i dostateczną władzę rządzenia i nakazywania. W pierwszym razie obowiązują one narody między sobą. W drugim razie obowiązują bez wyjątku wszystkich członków państwa, wkładając na nich w pewnych warunkach i okolicznościach zwykle pod zagrożeniem kary, powinności działania, zaprzestania czynności lub ponoszenia jakiego ciężaru.

Ustawy, składające prawo stanowcze, są albo ułożone za wspólną ugodą między narodami, lub też — jak wyżej powiedziano — nadane i zatwierdzone w każdym państwie przez władzę prawą i uznającą.

W pierwszym razie tworzą one prawo narodów stanowcze, zwane prawem międzynarodowym. Prawo to składa się prócz zasad słuszości, tworzących naturalne prawo narodów, ze zwyczajów powszechnie przyjętych, i z warunków, zastrzeżonych w traktatach. Nazwa „prawa” właściwie nie jest dokładną, w istocie bowiem ludy nie podlegają innym

ustawom, jak wskazanym przez prawo natury, gdyż ustawy nadane pochodzą zawsze od zwierzchnika, a narody powinny się znajdować względem siebie w stanie zupełnej niezależności. Aby więc istniało rzeczywiste prawo narodów, trzeba by na to ogólnej woli wszystkich ludów, wyrażonej przez nie same, lub przez ich zastępców, co dotąd nie nastąpiło, a co ma zrealizować Liga Narodów, zaprojektowana na kongresie pokojowym Wersalskim przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Am. Półn. i jak wiadomo już zakwestjonowana przez parlament turecki. Wobec odrębności interesów poszczególnych ludów Prawo Narodów zapewne nigdy powstać nie zdoła. Zatem, jak dotychczas, między narodami istnieją jedynie układy, traktaty, obowiązujące tylko strony je zawierające: nazywa się to prawem umowy, lecz nie jest prawem w istotnem znaczeniu wyrazu.

W drugim wypadku, co się tyczy ustaw nadanych przez władzę, będącą u steru rządu, prawo stanowcze jest prawem właściwym, szczegółowym tego narodu. Rzymianie słusznie nazywali go prawem cywilnem, czyli obywatelskiem, wyraz bowiem „civitas” oznaczał u nich stowarzyszenie społeczne. W tym znaczeniu używane są wyrażenia: prawo rzymskie, prawo francuskie, prawo niemieckie, prawo polskie i t. d.

Pod względem przedmiotu, ustawy właściwe każdemu narodowi, dzielą się na kilka klas. Stanowiące o wzajemnych stosunkach między członkami społeczeństwa i o władzy nimi rządzącej, określające formę rządu i administracji ogólnej, tworzą razem wzięte, tak nazwane: prawo publiczne, rozkładające się na podziały, według różnego rodzaju spraw, któremi się zajmują. Itak prawo konstytucyjne, (ustawa konstytucyjna, konstytucja) nazywa się ogółem ustaw zasadniczych, stanowiących o sposobie rządzenia, czyli ogarniających władzę panującego w narodzie, a tych bezpośrednim przedmiotem jest skład i administracja ogólna ciała politycznego, czyli rząd. (D. c. n.).

EDMUND LOCARD.

## Policja francuska, jaką ona jest, a jaką być powinna.

(Przekład z francuskiego).

(Dalszy ciąg).

Człowiek, który w ciągu swej służby nabawi się jakiejś choroby, nie powinien być usuwany, o ile tylko jest jeszcze zdolnym do pełnienia obowiązków choćby sekretarza. Jednak przy przyjmowaniu do policji powinno się wybierać tylko ludzi bez żadnej skazy cielesnej.

W jakim wieku powinni być przyjmowani? Oczywiście wybierać trzeba młodych. Dla policji ochrony porządku najodpowiedniejszy wiek od 20 do 25 lat; dla policji sądowej, gdzie niezbędną jest większa dojrzałość i rozsądek, można rekrutować ludzi w wieku od 25 do 30 lat. Agenci i inspektorzy mogą być z pożytkiem rekrutowani z pośród strażników (posterunkowych). Komisarze są obecnie dopuszczani do konkursu w wieku od 22 do 30 lat, prócz tych, którzy pełnili jakieś funkcje rządowe cywilne lub wojskowe, lub zaliczonych do rezerwy. W tych dwóch ostatnich wypadkach mogą przystępować do konkursu kandydaci w wieku do 40-go roku życia. Widzimy z tego, że pod uwagę przyjmowane są tylko prawa do emerytury, a nie zdolność zawodowa. Człowiek czterdziestoletni jest już zbyt mało sprężysty dla wymagań policji, stanie się niedołączyłym cherlakiem, zanim zdobędzie wiadomości i praktykę, konieczne dla policjanta.

Jednak warunki fizyczne aczkolwiek brak ich stanowi o wykluczeniu tej kandydatury nie są jeszcze wszystkiem. Trzeba nadto być, uposażonym w zalety moralne. Pierwszą z nich to przeszłość nieskazitelna; minęły czasy kiedy policja składała się z przestępców. Trzeba prócz tego być odważnym i lojalnym. Tego żaden konkurs nie wykaże. Wymagać świadectwa moralności jest bezcelowe. Wiemy wszyscy, jak się one wydawane; byłoby to jedynie formalne ustępstwo na rzecz manjactwa kancelaryjnego. Referencje wystawione przez poprzednich szefów, niewiele co więcej są warte: daje się je najczęściej w celu pozbycia się niedogodnego pracownika. Jedyną rękojmię daje próba o ile

podczas nabywania jej posterunkowy czy agent nie odpowie wymaganiom. Zwalnia się go, a jeśli zdoła odpowiedzieć wymaganiom zatwierdza się go ostatecznie po upływie roku. Krótsza próba nie była dostateczną. Są wady, które policjant nabywa dopiero w ciągu służby: długotrwałe tropienie nie może się obyć bez uczęszczania do szynków; następstwem tego nałóg do trunku. Częste obcowanie z występniemi elementami odbija się ujemnie na charakterach mało odpornych; obcując z apasami policjanci poczynają posługiwać się ich gwarą, przejmując ich sposób bycia, ich duszę. Jeszcze bardziej szkodliwy wpływ wywiera obcowanie i posługiwanie denuncjantami (indicateur), szpiegami policyjnymi kalającymi policję swem współnictwem w pracy.

Dla komisarzy okres próbowy nie ma racji bytu, o ile są przyjmowani oni z pośród funkcjonariuszów policyjnych, o ile zaś pochodzą z innego środowiska, okres próbowy jest również niezbędny. Konkurs, zwłaszcza mający na względzie jedynie kwestie prawne, nie daje takich rękojmi, że wykształcony osobnik będzie uczciwym i sumiennym policjantem. To też komisarze powinni być dopuszczani do egzaminu dopiero przynajmniej po rocznej służbie w policji.

Z jakiego środowiska wybierać policjantów? Tu nasuwa się poważny problem rekrutowania policji z pośród wojskowych. Po odbyciu służby obowiązkowej w wojsku kandydaci do dalszej wojskowej służby w kadrach armji czynnej otrzymują obietnicę otrzymania w następstwie po dosłużeniu się emerytury wojskowej posad rządowych. Nie wiem, o ile taki sierżant jest dobrym listonoszem albo nadzorcą dróg, ale oświadczam, że nic niema bardziej zbytecznego dla policji, jak zobowiązanie jej do przyjmowania na służbę podoficerów z wojska. Jestem tu zupełnie obiektywny i mówię na zasadzie niezliczonej ilości faktów, uważnie obserwowanych. Że armja jest szkołą poczucia

honoru i że jest szkołą odwagi, na to się zgadzam, ale że nie jest ona szkołą policji — mam o tem przeświadczenie głębokie. A to dla trzech powodów: 1) podoficerowie wnoszą do nowej swej kariery trzy cnoty, które tu zupełnie nie znajdują zastosowania: zuchwalstwo, przyzwyczajenie do pijatyk i próżniactwa; 2) Wojskowy, przyzwyczajony do tego że ma zawsze rękę z tego jedynie powodu, że nosi złoczone ozdoby na rękawach, uważa za konieczne przybierać wyniosłą postawę i ton ostry, co jest że wszędzie niepożądane u posterunkowego a zgoła niedopuszczalne na stanowisku inspektora. Posterunkowy, który ma za sobą od dziesięciu lat rangę sierżanta, mówi, do publiczności, jak do rekrutów, agent policji sądowej, który przez całą swoją młodość pełnił szaczone funkcje sierżanta, albo chorążego, ulega wskutek bezczynności takiej duchowej martwocie, że jest niezdolnym do śledzenia i tropienia, wymagających nadzwyczajnej giętkości umysłu. 3) Wojskowy ma niekiedy przyzwyczajenia do nieumiarowania do i specjalnej galanterji, które są nierozłączne z rodzajem kawalerzysty, ale nie pasują do nowych jego czynności. Wreszcie, co jest nadewszystko niepożądane, służba wojskowa jest szkołą próżniactwa, zwłaszcza próżniactwa intelektualnego i nieodpowiedzialności, właściwości te przeciwstawiają się temu, czego się wymaga od policjanta. Człowiek, który przez lat dziesięć swego życia miał jako dewizę: „Nic nie robić i kpić sobie ze wszystkiego” powinien, na swoim pozostać miejscu, a nie zajmować takiego, gdzie potrzebne są: inicjatywa, odwaga i stanowczość. Nie twierdzę bynajmniej, że przynależność do stanu wojskowego jest absolutną przeszkodą do wstąpienia na służbę policyjną, mówię jedynie, że ten tytuł jest sam przez się dla nas niewystarczający i że zobowiązanie przyjmowania corocznie pewnej liczby kandydatów tej kategorii obciąża policję tłumem jednostek bezwartościowych. (D. c. n.).